

Protokół.

Dnia 17 kwietnia 1948 r. w Krakowie . Osłonek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie , p. o. Sędziego , Asesor sądowy Franciszek Wesely , działając na zasadzie Dekretu z 10/11 1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293/ , przesłuchał w trybie art. 254 K.P.K. , w związku z art. 107 i 115 niżej wymienioną osobą, jako świadka , która zeznała co następuje : - - - - -

Nazywam się : J [redacted] z F [redacted] P [redacted] ,
urodzona dnia 13 kwietnia 19 [redacted] we Lwowie ,
córka M [redacted] i M [redacted] , religii : rzym-kat.,
[redacted] , obecnie właścicielka
sklepu w Krakowie , zamieszkała w Krakowie,
ul. Wrzesińska [redacted] , bez przeszkód : - - - - -

Powstanie zaskoczyło mnie w domu przy ul. Bagatela [redacted] w Warszawie, gdzie mieszkałam jako sublokatorka u P [redacted] Sz [redacted] . Z żą-
zienki tego mieszkania widać było ogródek Jordanowski i przez to
okienko P [redacted] Sz [redacted] obserwował odbywające się w pierwszych
dniach powstania masowe egzekucje ludności cywilnej , dokonywane
przez oddziały niemieckie . Jak nam P [redacted] Sz [redacted] później re-
lacionował , słyszał on nawet krzyki dzieci przed rozstrzelaniem:
"mamusiu, tatusiu " . Ja wydarzeń tych na własne oczy nie widzia-
łam , gdyż okienko to było za wysoko , a jedynie słyszałam salwy
egzekucyjne . Dnia 6 sierpnia 1944 r. , było to w niedzielę ,
weszli do naszego domu Ukraińcy w mundurach - ziaje mi się w sza-
rych - zaczęli przeprowadzać rewizje po wszystkich mieszkaniach ,
między innymi weszli także do naszego mieszkania i obrabowali nas
z kosztowności , tj. z mojej biżuterii oraz biżuterii żony Sz [redacted]
[redacted] , M [redacted] , oraz zegarka P [redacted] Sz [redacted] .

58
75

Jeszcze w sobotę, tj. 5/8 1944 dwóch Ukraińców przyszło do naszego mieszkania i kazali mi wyjechać z mieszkania na II. piętrze; pod groźbą rewolweru musiałam z nimi iść. Ukraińcy ci rzucili mnie na jakąś sofę na II. piętrze i tam pod groźbą rewolweru kolejno mnie zgwałcili. Dnia 6/8 oddziały Ukraińców nakazały opuszczenie wszystkim mieszkańcom domu przy ul. Bagatela i użycie się na gestapo przy Al. Szucha. Musieliśmy cały nasz dobytek pozostawić, a zabraliśmy ze sobą tylko kilka walizek. Do budynku gestapa jednak nie weszliśmy, a tylko gestapowcy powybierali mężczyzn, w tej liczbie i P. Sz., oświadczając, że będą oni jeszcze potrzebni, - a nas, tj. kobiety z dziećmi umieszczono w barakach, znajdujących się między budynkiem gestapo a kasynem gry. Dnia 7/8, gdyśmy przebywali w baraku, a Sz. trzymała na kolanach swego 7-letniego synka, jakiś Ukraińiec przez szparę baraku strzelił do J., trafiając go w tył głowy, przy czym mógę rozprysnął się, naskoło. Co było powodem tego potwornego zabójstwa, nie wiem, przypuszczam jedynie to, że dziecko było chłopcem. W nocy z 10/11 sierpnia przyszło dwóch Ukraińców do baraku, zapytując się, gdzie jest ta blondynka, że ma iść się naważ na przesłuchanie. Zmuszona zostałam iść się z nimi. Zaprowadzili mi do kasyna gry, gdzie w jednym z pokoiów na ślenie dokonali na mnie ponownie gwałtu. Dopiero nad ranem udało mi się od nich wyrwać, przy czym przechodziłam przez strażnicę kasyna gry a barakami sama, co groziło mi zastrzeleniem ze strony wartowników, gdyż nie wolno było po tym terenie nam się poruszać. Szczęśliwie jednak udało mi się dotrzeć do baraków, tam dowiedziałam się od Sz., że i ona została tej nocy zgwałcona. Dnia 11/8 1944 wypuszczono nas, tj. kobiety znajdujące się w baraku, przy czym udałyśmy się, trzymając białe

chustki w górze, w kierunku ul. Belwederskiej. Stamtąd po różnych perypetiach i straszliwych przeżyciach poprzez obóz w Pruszkowie udało mi się ocaleć z powstania warszawskiego. - - - - -
Jeszcze w pierwszych dniach powstania, gdy przebywaliśmy w domu przy ul. Bagatela [REDACTED], widziałam przez okno jak kilku żołnierzy / nie mogę określić czy byli to Niemcy, czy Ukraińcy, zastrzelili kolejarza polskiego na podwórzu tego domu. Kolejarza tego wyciągnęli ze schronu, przy czym wymieniony na kolanach prosił o darowanie mu życia. Był on ubrany w granatowy mundur kolejarski oraz czapkę kolejową. Innych egzekucyj, jak również palenia zwłok rozstrzelanych na stosie nie widziałam. Widziałam jedynie zbombardowanie szpitala, znajdującego się naprzeciwko kościoła przy ul. Chełmskiej przez samoloty niemieckie, przy czym chorzy tego szpitala częściowo zginęli od bomb, a częściowo spłonęli. Szpital ten był oznaczony znakami Czerwonego Krzyża, a bombardowanie odbywało się w dzień. Było to we wtorek 29 sierpnia 1944 r. Wszystkie daty, które wyżej podałam, pamiętam bardzo dobrze, tym bardziej, że posiadam notatnik z okresu powstania, w którym zanotowałam skrupulatnie wszystkie przeżycia. Świadkiem okoliczności wyżej przeze mnie opisanych może być M. [REDACTED] Sz. [REDACTED], zamieszkała obecnie: Warszawa, ul. Bagatela [REDACTED]. - - - - -
Na tym protokół zakończono i pod odczytaniem podpisano.

Świadek :

J. [REDACTED] P. [REDACTED]

Protokołowała :

P.o.Sędziego :
Asesor

/ Aniela Bereźnicka /

/ Franciszek Wesely /

Stamp: SĄD REJONOWY WARSZAWA
Za zgodność
Handwritten signature